Globalizacja według Stiglitza: zdrada umowy społecznej

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Joseph E. Stiglitz, noblista i świadek globalnych transformacji, przedstawia krytyczną analizę globalizacji, która, zamiast obiecanego dobrobytu, często prowadzi do pogłębiania nierówności i społecznych dramatów. Artykuł demaskuje rolę Międzynarodowego Funduszu Walutowego i jego dogmatyczne polityki, takie jak Konsensus Waszyngtoński i terapia szokowa, które niszczyły gospodarki krajów rozwijających się. Stiglitz, opierając się na studiach przypadków z Rosji, Azji i Polski, dowodzi, że istnieją skuteczniejsze, bardziej stopniowe strategie rozwoju. Podkreśla konieczność przywrócenia moralnego kompasu w globalnym ładzie, stawiając umowę społeczną ponad czysto finansowymi interesami i postulując reformy, w tym międzynarodowe mechanizmy restrukturyzacji długów.

Joseph E. Stiglitz, a Nobel Prize winner and witness to global transformations, presents a critical analysis of globalization, which, instead of the promised prosperity, often leads to deepening inequality and social tragedy. The article exposes the role of the International Monetary Fund and its dogmatic policies, such as the Washington Consensus and shock therapy, which have devastated the economies of developing countries. Drawing on case studies from Russia, Asia, and Poland, Stiglitz argues that more effective, more gradual development strategies exist. He emphasizes the need to restore a moral compass to the global order, prioritizing the social contract over purely financial interests and advocating for reforms, including international debt restructuring mechanisms.

Joseph Stiglitz w swojej książce "Globalizacja" poddaje krytycznej analizie procesy globalizacyjne, demaskując rozbieżność między obietnicą powszechnego dobrobytu a rzeczywistymi skutkami, które często prowadzą do pogłębiania nierówności i destabilizacji gospodarczej. Nobelista, bazując na własnych doświadczeniach jako doradca prezydenta Clintona i główny ekonomista Banku Światowego, ukazuje, jak międzynarodowe instytucje,

takie jak MFW, zawłaszczyły i zinstrumentalizowały globalizację, narzucając krajom rozwijającym się sztywne doktryny liberalne, często ze szkodą dla ich społeczeństw. Stiglitz dowodzi, że problem nie tkwi w samej idei globalizacji, lecz w jej politycznej i instytucjonalnej formie, która ignoruje lokalne uwarunkowania i przedkłada interesy kapitału nad dobro wspólne. Krytykuje Konsensus Waszyngtoński za terapię szokową, która zamiast leczyć, pogłębia kryzysy i prowadzi do erozji umowy społecznej. Książka stanowi apel o uczłowieczenie globalizacji, oparcie jej na zasadach sprawiedliwości i solidarności, oraz o uwzględnienie głosu ludzi w procesach decyzyjnych.

SŁOWA KLUCZOWE

Globalizacja | Joseph E. Stiglitz | Umowa społeczna | Międzynarodowy Fundusz Walutowy | Konsensus Waszyngtoński | Terapia szokowa | Kryzys azjatycki | Rosyjska transformacja | Chiny rozwój | Polska transformacja | Liberalizacja kapitału | Nierówności ekonomiczne | Bank Światowy | Superrozdział 11 | Wolnorynkowa ortodoksja

Globalizacja: sprzeczność interesów Stiglitza

Globalizacja jest jednym z tych zjawisk, które obiecują raj, niosąc jednocześnie widmo piekła. Z jednej strony jawi się jako zwieńczenie cywilizacyjnego postępu – obietnica świata bez barier, zjednoczonego wspólnym rytmem technologii i ekonomii. Z drugiej jednak dla milionów ludzi stała się synonimem chaosu, utraty poczucia bezpieczeństwa i pogłębiającej się przepaści między bogatymi a biednymi. Joseph E. Stiglitz, noblista i człowiek, który obserwował globalną transformację z samego jej epicentrum, w swojej książce **Globalizacja** kreśli obraz pełen pęknięć i napięć. Ukazuje w niej, jak światowy porządek ekonomiczny, zdominowany przez potężne instytucje, uległ wypaczeniu, zdradzając ideał powszechnego dobrobytu.

Stiglitz nie pisze z perspektywy chłodnego akademika, lecz zaangażowanego świadka. Jako doradca prezydenta Clintona i główny ekonomista Banku Światowego widział z bliska, jak wdrażane reformy wpływają na losy całych narodów. Jego książka nie jest zatem beznamiętną analizą statystyczną, lecz świadectwem praktyka, który na własne oczy oglądał ludzkie dramaty zrodzone z błędnie zastosowanych recept ekonomicznych. W tym sensie dzieło Stiglitza ma charakter głębokiej, intelektualnej autokorekty. Autor przyznaje, że doświadczenia takie jak rosyjska transformacja czy kryzys azjatycki zmusiły go do rewizji poglądów, czyniąc go sceptykiem wobec dogmatów wolnorynkowej ortodoksji.

Już na wstępie Stiglitz obnaża fundamentalną dwuznaczność globalizacji. Była ona historycznym przełomem, który umożliwił transfer technologii, idei i kapitału na niespotykaną dotąd skalę, otwierając wielu krajom Azji Wschodniej drogę do imponującego rozwoju. Jednocześnie stała się jednak narzędziem narzucania polityk, które rozbijały tkankę społeczną, pogłębiały ubóstwo i destabilizowały państwa. Autor z całą mocą podkreśla, że problemem nie jest sam proces globalizacji – rozumiany jako naturalna intensyfikacja światowych powiązań – lecz sposób, w jaki został on zawłaszczony i zinstrumentalizowany przez międzynarodowe instytucje, z Międzynarodowym Funduszem Walutowym na czele.

Definiując globalizację, Stiglitz patrzy szerzej niż tylko przez pryzmat ekonomii. To dla niego nie tylko spadek kosztów transportu czy znoszenie barier handlowych, ale przede wszystkim wytworzenie globalnej sieci instytucji koordynujących życie gospodarcze i społeczne. Globalizacja jest więc nie tylko faktem, lecz nową jakością politycznego ładu, który, jak pisał Ulrich Beck, „zmienia nasze życie od środka”. Te słowa doskonale oddają perspektywę Stiglitza: globalizacja nie jest abstrakcyjnym procesem rozgrywającym się gdzieś ponad naszymi głowami, lecz siłą, która wdziera się w codzienność zwykłych ludzi, kształtując ich losy.

W refleksji noblisty uderza swoista dialektyka zysków i strat. Beneficjentami procesu stały się kraje, które dzięki eksportowi i nowym technologiom osiągnęły zawrotne tempo wzrostu, wyciągając miliony ludzi z biedy, zwłaszcza w Chinach. Globalizacja pozwoliła całym społeczeństwom wyjść z izolacji, poszerzając ich horyzonty i tworząc przestrzeń dla intelektualnej wymiany. Równocześnie jednak zrodziła potężny sprzeciw, który sam stał się częścią globalnego krajobrazu. Międzynarodowe ruchy społeczne i protesty antyglobalistyczne powstały jako odpowiedź na nierówności, a paradoksalnie stały się możliwe właśnie dzięki narzędziom, które globalizacja im dostarczyła.

To fundamentalne napięcie – między obietnicą wyzwolenia a doświadczeniem degradacji – stanowi oś krytyki Stiglitza. Jego głos to krzyk człowieka, który widział z bliska, jak system, który miał ratować, pożerał tych, których miał chronić. Autor konsekwentnie dowodzi, że za społeczną destrukcję winy nie ponosi sama globalizacja, lecz sposób, w jaki została ona zorganizowana i zarządzana. W tym punkcie jego analiza nabiera szczególnej wagi, dotyka bowiem samych fundamentów współczesnego porządku międzynarodowego i stawia pytanie o jego moralną legitymację.

Stiglitz: krytyka z perspektywy insidera

Stiglitz nie pisze z perspektywy chłodnego obserwatora, lecz z samego serca wydarzeń. Jako przewodniczący Zespołu Doradców Ekonomicznych Billa Clintona i główny ekonomista Banku Światowego, zajmował bowiem miejsce w pierwszym rzędzie teatru, w którym wdrażano bolesne reformy. Jego książka nie jest zatem akademicką analizą najeżoną statystyką. To krzyk człowieka, który widział z

bliska, jak system, który miał ratować, pożerał tych, których miał chronić. W tym sensie jego praca jest formą intelektualnej spowiedzi, w której przyznaje, że to właśnie doświadczenia rosyjskiej transformacji i kryzysu azjatyckiego zmusiły go do rewizji poglądów, czyniąc go sceptykiem wobec dogmatów wolnorynkowej ortodoksji.

MFW: wypaczenie idei globalizacji

W centrum oskarżeń Stiglitza stoi Międzynarodowy Fundusz Walutowy – instytucja, której pierwotna misja, zrodzona w keynesowskim duchu po II wojnie światowej, polegała na dbaniu o stabilność i niesieniu pomocy. Miał być lekarzem globalnego systemu finansowego, korygującym niedoskonałości rynku. Jednak w kolejnych dekadach, zdaniem Stiglitza, lekarz przeistoczył się w strażnika dogmatycznego liberalizmu. Pod pretekstem pomocy narzucał krajom rozwijającym się gotowy pakiet reform, znany jako Konsensus Waszyngtoński, czyli terapię szokową obejmującą restrykcje budżetowe, gwałtowną liberalizację handlu i rynków kapitałowych oraz masową prywatyzację.

Strategia ta, jak dowodzi noblista, była nie tylko teoretycznym błędem, ale i niszczycielską praktyką. Narzucanie oszczędności w samym środku kryzysu było jak gaszenie pożaru benzyną – zamiast przezwyciężać recesję, tylko ją pogłębiało. Podnoszenie stóp procentowych, mające rzekomo stabilizować walutę, w rzeczywistości dusiło zadłużone przedsiębiorstwa, prowadząc je do bankructwa i generując falę bezrobocia. Z kolei liberalizacja przepływów kapitałowych otwierała drzwi dla tzw. gorących pieniędzy – spekulacyjnego kapitału, który napływał w poszukiwaniu szybkich zysków i odpływał przy najmniejszym wahaniu, zostawiając za sobą zgliszcza. Fundusz był gotów podrzeć na strzępy umowę społeczną, byleby zachować świętość umowy kredytowej.

Stiglitz nie był w tej diagnozie osamotniony. Amartya Sen, inny noblista, ujął to lapidarnie: „Nie sprzeciwiam się globalizacji, ale sprzeciwiam się temu, że globalizacja nie jest zarządzana w sposób sprawiedliwy.” Ta myśl doskonale oddaje intuicję Stiglitza: problemem nie jest sam proces łączenia się światów, lecz jego polityczna i instytucjonalna forma, która zamiast budować mosty, często kopie przepaście. Globalizacja stała się narzędziem, a nie celem samym w sobie.

Na domiar złego, Stiglitz demaskuje głęboki deficyt demokracji w działaniach MFW. Decyzje o losach milionów ludzi zapadały za zamkniętymi drzwiami, wbrew opiniom lokalnych ekspertów i bez jakichkolwiek konsultacji ze społeczeństwami, których miały dotyczyć. Co więcej, autor sugeruje, że instytucja ta była niepokojąco blisko związana z interesami Wall Street, a nie z misją służenia dobru wspólnemu. Trudno bowiem ignorować fakt, że wielu wysokich urzędników Funduszu po zakończeniu swojej kadencji znajdowało niezwykle intratne posady w sektorze finansowym, co rzuca cień na motywacje stojące za ich wcześniejszymi decyzjami.

Konsensus Waszyngtoński: destrukcyjne recepty

Z instytucji, która miała wspierać koordynację i stabilność, Fundusz przeistoczył się, w optyce Stiglitza, w nieprzejednanego kapłana dogmatycznego liberalizmu gospodarczego. To on, pod płaszczykiem pomocy, narzucał krajom rozwijającym się jednolity, niepodlegający dyskusji dekalog reform, znany jako Konsensus Waszyngtoński. Obejmował on restrykcyjną politykę fiskalną, bezwarunkową liberalizację handlu, gwałtowne otwieranie rynków kapitałowych oraz masową, często pospieszną prywatyzację kluczowych sektorów gospodarki.

Według Stiglitza strategia ta była nie tylko teoretycznym błędem, lecz przede wszystkim niszczycielską siłą w praktyce. Zaciskanie pasa narzucane w samym środku gospodarczej zapaści działało jak upuszczanie krwi osłabionemu pacjentowi – zamiast leczyć, pogłębiało agonię recesji. Drakońskie podwyżki stóp procentowych, rzekomo mające ratować walutę, w rzeczywistości wpychały zadłużone przedsiębiorstwa w otchłań bankructwa, siejąc spustoszenie w postaci bezrobocia i społecznych niepokojów. Z kolei liberalizacja przepływów kapitałowych otwierała drzwi dla kapitału spekulacyjnego, tak zwanych gorących pieniędzy, które niczym niespokojny rój napływały na rynek, by przy najmniejszym wahaniu panicznie z niego uciec, pozostawiając za sobą zgliszcza finansowego krachu. Stiglitz konstatuje z goryczą, że brakuje jakichkolwiek solidnych dowodów, by liberalizacja rynków kapitałowych kiedykolwiek przyniosła obiecany wzrost gospodarczy. Istnieje natomiast aż nadto świadectw, że potęgowała ryzyko i zwielokrotniała koszty kryzysów, które nieuchronnie po niej następowały.

Rosyjska terapia szokowa: katastrofa transformacji

Chyba nigdzie indziej wielka narracja globalizacji w wydaniu MFW nie upadła tak spektakularnie, jak na gruzach Związku Radzieckiego. Zastosowana tam „terapia szokowa” była niczym brutalna operacja bez znieczulenia: natychmiastowa liberalizacja cen, gwałtowne otwarcie na światowy kapitał i błyskawiczna wyprzedaż państwowych przedsiębiorstw. Rezultatem okazał się społeczny kataklizm – hiperinflacja, która wymazała oszczędności milionów, masowa grabież majątku narodowego przez garstkę oligarchów oraz gwałtowny wzrost ubóstwa. Stiglitz podkreśla, że prywatyzacja w rosyjskim wydaniu nie stworzyła ani klasy przedsiębiorców, ani nowoczesnej gospodarki. Była raczej, jak pisał Zygmunt Bauman, przykładem „grabieży w biały dzień”, w której państwowe dziedzictwo przechodziło w ręce nielicznych, podczas gdy społeczeństwo pozostawiono bez elementarnych zabezpieczeń.

Kryzys azjatycki: błędy interwencji MFW

Inny, lecz równie pouczający rozdział stanowiła historia kryzysu azjatyckiego z 1997 roku. Kraje takie jak Korea Południowa, Malezja czy Tajlandia swój imponujący wzrost gospodarczy zawdzięczały nie ślepemu posłuszeństwu wobec Konsensusu Waszyngtońskiego, lecz świadomej strategii łączącej państwowy interwencjonizm z inwestycjami w edukację i ostrożną liberalizacją handlu. Iskrą zapalną okazał się gwałtowny odpływ kapitału spekulacyjnego, jednak kuracja zalecona przez MFW, zamiast łagodzić skutki załamania, jedynie je pogłębiła, wymuszając drakońskie cięcia wydatków i podnoszenie stóp procentowych. W tym dramacie wyróżniła się Malezja, która odrzuciła zalecenia Funduszu i wbrew dogmatom wprowadziła kontrolę kapitału, wychodząc z kryzysu najmniej poturbowana. To dowodzi, że alternatywne strategie, choć sprzeczne z ortodoksją liberalizmu, mogły być skuteczniejsze.

Chiny i Polska: alternatywne modele rozwoju

Na tle rosyjskiej i azjatyckiej katastrofy, historia Chin jawi się jako niemal heretycka alternatywa. Od końca lat siedemdziesiątych, gdy Pekin zainicjował stopniowe reformy, konsekwentnie opierał się pokusie gwałtownej liberalizacji kapitału, zachowując silną, strategiczną rolę państwa w gospodarce. Zmiany wprowadzano powoli, zaczynając od rolnictwa, gdzie wdrożono system dwupoziomowych cen – mechanizm pozwalający chłopom sprzedawać nadwyżki na wolnym rynku po zrealizowaniu państwowych kontyngentów. W kolejnych dekadach rozwijano lokalne przedsiębiorstwa publiczne, pilnując zarazem, by transformacja nie stała się synonimem masowego bezrobocia. W optyce Stiglitza, chiński sukces stanowił żywy dowód, że „terapia szokowa” nie jest dziejową koniecznością, a stopniowa modernizacja, osadzona na solidnych fundamentach instytucjonalnych, przynosi rezultaty nie tylko trwalsze, ale i bardziej ludzkie.

Polska transformacja, choć przebiegała w zupełnie innym kontekście, również ilustruje wartość ostrożności i uwzględnienia czynników społecznych. Choć w publicznej narracji „plan Balcerowicza” urósł do rangi symbolu radykalizmu, Stiglitz dostrzega w polskiej praktyce liczne elementy gradualizmu, zwłaszcza w zakresie prywatyzacji i budowania instytucjonalnej tkanki rynku. To właśnie ta rozwaga, w połączeniu z utrzymaniem kluczowych świadczeń socjalnych i niedopuszczeniem do katastrofalnego bezrobocia, pozwoliła uniknąć społecznej zapaści. Stworzono w ten sposób fundamenty pod przyszły rozwój, nie płacąc za to ceny, którą poniosła Rosja.

Umowa społeczna ponad świętością kontraktu

Stiglitz uderza tym samym w samo serce filozofii MFW, zarzucając mu, że w imię nienaruszalności zobowiązań finansowych był gotów „podrzeć na strzępy o wiele ważniejszą umowę społeczną". Ta umowa, w jego interpretacji, to nie tylko abstrakcyjny koncept rodem z pism Hobbesa czy Rousseau, gdzie jednostki oddają część wolności w zamian za bezpieczeństwo. U Stiglitza zyskuje ona wymiar brutalnie ekonomiczny: to fundamentalny pakt, w którym biedni mają prawo uczestniczyć w zyskach w czasach prosperity, a bogaci obowiązek ponoszenia ciężarów w momentach kryzysu. Tymczasem polityka Funduszu odwróciła tę logikę o sto osiemdziesiąt stopni, koncentrując się na ratowaniu wierzycieli i sprawiając, że to najubożsi płacili najwyższą cenę, podczas gdy zagraniczni inwestorzy byli chronieni przed stratami.

W tej diagnozie pobrzmiewa echo myśli Karla Polanyiego, który trafnie zauważył, że „społeczeństwo zawsze podejmie działania, by chronić się przed niszczącymi skutkami rynku, który nie zna ograniczeń". Stiglitz odczytuje globalizację właśnie przez pryzmat tego ostrzeżenia. Globalne instytucje, ślepe na wymiar społeczny i skupione wyłącznie na chłodnym rachunku finansowym, stały się narzędziem erozji fundamentów solidarności. Dlatego jego postulaty reform wykraczają daleko poza techniczną ekonomię. Mają one głęboko etyczny i polityczny charakter, stając się próbą przywrócenia moralnego kompasu w świecie, który zaczął mylić bilans z sumieniem.

Międzynarodowe prawo upadłościowe: konieczność

Jednym z najgłębszych spostrzeżeń Stiglitza jest wskazanie na fundamentalną lukę w architekturze globalizacji: brak międzynarodowych odpowiedników dla rozwiązań prawnych, które na poziomie krajowym uznajemy za oczywistość. W każdej dojrzałej gospodarce istnieją przecież procedury upadłościowe – mechanizmy pozwalające niewypłacalnemu przedsiębiorstwu na restrukturyzację i ochronę przed wierzycielami. Nie traktuje się ich jako zamachu na „świętość kontraktu", lecz przeciwnie – jako jej logiczne dopełnienie. Skoro bowiem ryzyko jest wpisane w samą naturę kredytu, odpowiedzialny system prawny musi przewidzieć, co stanie się, gdy to ryzyko przybierze realny kształt.

Stiglitz postuluje zatem przeniesienie tej logiki na poziom międzynarodowy. Jego koncepcja „superrozdziału 11", inspirowana amerykańskim prawem, miała stać się tarczą dla krajów pogrążonych w kryzysie zadłużeniowym. Chodziło o to, by zamiast wymuszać spłatę długu za wszelką cenę – nawet cenę społecznej katastrofy i zapaści gospodarczej – umożliwić państwom moratorium i uporządkowaną restrukturyzację zobowiązań. Takie rozwiązanie chroniłoby je przed spiralą recesji, pozwalając skupić siły na odbudowie. W tym sensie Stiglitz wprost kwestionuje dogmat „świętości umowy kredytowej", przypominając, że bankructwo nie jest jej złamaniem, lecz integralną częścią przewidzianą w systemie prawnym.

Globalizacja: ludzkie i społeczne koszty

W czasach, gdy wykresy i bilanse dominują nad stołami decyzyjnymi, a rentowność zdaje się pożerać sens, głos wspólnoty cichnie. Dziś, być może bardziej niż kiedykolwiek, potrzebujemy tych, którzy mówią nie językiem zysków, lecz sumienia. Joseph E. Stiglitz, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii, nie uchyla się od tej roli. W swojej „Globalizacji" nie tylko analizuje, lecz przede wszystkim daje świadectwo. Świadectwo to nie jest suchą ekspertyzą; to krzyk człowieka, który widział z bliska, jak system, który miał ratować, niszczył tych, których rzekomo chronił.

„Nie jestem przeciwnikiem globalizacji", zastrzega Stiglitz. „Jestem przeciwnikiem tego, jak była zarządzana". To rozróżnienie nie jest semantyczną sztuczką, lecz moralnym imperatywem. W tym jednym zdaniu zawiera się cała jego troska o ludzi niewidocznych dla świata zarządzanego z lotu ptaka – zbyt wysoko, by dostrzec łzy na ziemi. Gdy Międzynarodowy Fundusz Walutowy zalecał cięcia, liberalizację i dyscyplinę fiskalną, jego decydenci nie widzieli dzieci wypadających z systemu edukacji, matek pracujących za głodowe pensje i starców, których emerytury wyparowały.

Czy można mierzyć postęp wyłącznie wskaźnikiem wzrostu PKB, gdy na dnie tego wzrostu leżą zniszczone życiorysy? Czy można mówić o sukcesie, gdy prywatyzacja pozostawia ludzi bez środków do życia, a rynek staje się areną brutalnego przetrwania? „Prywatyzacja była tak szeroko krytykowana dlatego, że […] niejednokrotnie raczej niszczy miejsca pracy niż tworzy nowe", pisze Stiglitz z rozpaczą, ale i z nadzieją, że wciąż można zawrócić z drogi ku ruinie.

Najgłębsze pęknięcie, które diagnozuje noblista, to przepaść między interesem instytucji finansowych a dobrem wspólnoty. MFW ratował banki, podczas gdy upadały całe państwa. Wspierał swobodny przepływ kapitału, ignorując fakt, że kapitał nie ma ojczyzny, ale człowiek ją ma. Kiedy kraje rozwijające się prosiły o pomoc, otrzymywały plan reform przepisany z tego samego, biurokratycznego szablonu. Rezultat był niemal zawsze ten sam: bezrobocie, rozruchy, upadek zaufania. To nie była pomoc, lecz „terapia wstrząsowa" aplikowana organizmowi bez znieczulenia.

Czy warto ratować firmę, jeśli ceną jest godność ludzi i przyszłość ich dzieci? Stiglitz nie ma wątpliwości. „Upadłość nie narusza świętości umowy – ona jest jej częścią", argumentuje. Niewypłacalność, zdaje się mówić, jest wpisana w logikę ryzyka. Ale czy bieda dziecka, które porzuca szkołę, by zarobić na chleb, również mieści się w tej logice? Nie. Ponieważ nie wszystko, co się liczy, da się przeliczyć.

Dlatego przyszłość ludzi musi być ważniejsza niż zabezpieczenie portfela inwestycyjnego. Praca, jako źródło tożsamości i przynależności, nie może być traktowana jak zmienna w równaniu efektywności. „Bezrobocie to nie tylko statystyka – to poczucie wyobcowania, lęk i ból, którego nie odnotowuje żaden wykres." I

właśnie w tej empatycznej frazie kryje się dalekowzroczność Stiglitza. On widzi więcej niż liczby – widzi człowieka.

Niech za przykład posłuży Rosja, gdzie prywatyzacja, przeprowadzona w pośpiechu i bez zabezpieczeń, stworzyła garstkę oligarchów, a miliony wpędziła w nędzę. Państwo przestało być gwarantem dobra wspólnego, stając się zakładnikiem kapitału. Podobnie Indonezja, kraj, który po kilku cięciach zaleconych przez MFW pogrążył się w społecznym chaosie. Wszystko po to, by spłacić kredyt, który okazał się pętlą na szyi. Przetrwali bankierzy, lecz nie przetrwała wspólnota.

Stiglitz przypomina, że umowa społeczna – to nienapisane porozumienie, że w czasach dobrobytu rośniemy razem, a w kryzysie wspólnie dźwigamy ciężar – została zdradzona. „Fundusz był gotów podrzeć na strzępy umowę społeczną, byleby zachować świętość umowy kredytowej.” A przecież to właśnie umowa społeczna tworzy naród i sprawia, że wspólnota nie rozpada się w obliczu trudności, lecz trwa.

Wobec narastających napięć, migracji, automatyzacji i zmian klimatu, pytanie o sens globalizacji musi stać się pytaniem o człowieka. O to, czy jesteśmy gotowi oddać przyszłość naszych dzieci w ręce tych samych instytucji, które nie zdołały ochronić przeszłości naszych rodziców. Stiglitz nie nawołuje do zburzenia systemu. On uczy, jak uczynić go ludzkim. Niech rynki służą ludziom, a nie ludzie rynkom.

Jego apel o nowy ład nie jest rewolucyjny. Jest cywilizacyjny. To wezwanie, by w centrum każdej polityki gospodarczej na nowo postawić godność pracy, siłę wspólnoty i sens solidarności. Niech rządy i instytucje, zamiast pielęgnować majątek nielicznych, zatroszczą się o przyszłość wszystkich. Bo, jak pisze Stiglitz, „jeśli globalizacja ma przynieść korzyści, musi być dla ludzi, a nie dla kapitału.” W imieniu Fundacji Dobre Państwo i OZZS WBREW dodajmy: jeśli cywilizacja ma przetrwać, musi mieć serce. Wrażliwość nie skrywa się w bilansie. Serca poszukujmy w człowieku, czyli w sobie samym.

Stiglitz: integracja ekonomii i socjologii

Propozycje Josepha Stiglitza dotyczące prawa upadłościowego i umowy społecznej należy czytać szerzej – nie jako techniczne recepty ekonomisty, lecz jako wyraz głębokiej refleksji nad kondycją globalnego ładu. Stiglitz, choć wychodzi od problemów finansowych, w istocie sięga do sedna relacji między rynkiem, państwem a społeczeństwem, stawiając pytania o fundamentalnym znaczeniu.

Jego myśl wyrasta z ekonomii informacji, dziedziny, którą współtworzył w latach 70. Kluczowe jest tu zrozumienie, że rynki nigdy nie działają w warunkach doskonałej wiedzy. Asymetria informacji, czyli sytuacja, w której jedna strona transakcji wie znacznie więcej niż druga, prowadzi do ich nieuchronnej zawodności. Klasycznym tego przykładem jest racjonowanie kredytu: ci, którzy najbardziej go potrzebują, często go nie dostają, gdyż banki nie potrafią precyzyjnie oszacować ryzyka. W takich realiach forsowana

przez MFW liberalizacja przepływów kapitału, zamiast zwiększać dostępność pieniądza, paradoksalnie mogła ją ograniczać. Stiglitz dowodzi, że polityka Funduszu, ignorując te fundamentalne prawidła, tak często przynosiła skutki odwrotne do zamierzonych.

Ten wymiar ekonomiczny nierozerwalnie splata się z konsekwencjami psychologicznymi i społecznymi. Bezrobocie to nie tylko statystyka – to poczucie wyobcowania, lęk i ból, którego nie odnotowuje żaden wykres. W neoklasycznych modelach jest ono zaledwie przejściowym zaburzeniem, lecz w realnym życiu oznacza głębokie rany psychiczne i kulturowe. Niepewność jutra rodzi stres, choroby somatyczne i erozję więzi rodzinnych. W wielu krajach rozwijających się kryzysy finansowe zmuszały rodziców do wycofywania dzieci ze szkół, by te mogły wesprzeć walkę o przetrwanie, co w praktyce przekreślało szanse rozwojowe całego pokolenia. Jak pisał Pierre Bourdieu: „Niepewność pracy to nie tylko niepewność jutra, to także teraźniejszość naznaczona lękiem i upokorzeniem". W epoce globalizacji ta diagnoza nabiera dramatycznej aktualności.

Filozoficzny wymiar refleksji Stiglitza dotyka z kolei roli państwa i istoty solidarności. Jego krytyka MFW to przypomnienie, że stabilnego porządku gospodarczego nie da się zbudować wyłącznie na logice rynku. John Rawls w swojej **Teorii sprawiedliwości** argumentował, że instytucje społeczne muszą być ukształtowane tak, aby największe korzyści odnosiły osoby najmniej uprzywilejowane. W tym sensie postulaty Stiglitza, by uczynić globalizację bardziej „pro-biedną", są praktycznym wcieleniem rawlsowskiej zasady różnicy – przekonania, że nierówności są dopuszczalne tylko wtedy, gdy poprawiają los najuboższych.

Stiglitz, choć ekonomista, wpisuje się tym samym w szerszą tradycję krytyki liberalizmu ekonomicznego, prowadzoną przez filozofów i socjologów. Zygmunt Bauman trafnie zauważył, że globalizacja rozdzieliła los kapitału i los pracy: kapitał stał się wolny, mobilny i ponadnarodowy, podczas gdy praca pozostała uwięziona lokalnie, a przez to bezbronna. „Kapitał może podróżować, praca pozostaje uwięziona w miejscu" – pisał Bauman, ubierając w socjologiczne pojęcia to, co Stiglitz ukazywał w języku ekonomii.

W tym kontekście kluczowego znaczenia nabiera umowa społeczna. Nie jest ona już tylko abstrakcyjnym konstruktem z filozofii polityki, lecz realnym fundamentem zaufania i legitymizacji państwa. Kiedy państwo, pod presją międzynarodowych instytucji, rezygnuje z ochrony własnych obywateli na rzecz zagranicznych wierzycieli, dochodzi do zerwania tej umowy. Fundusz był gotów podrzeć na strzępy umowę społeczną, byleby zachować świętość umowy kredytowej. W rezultacie podważone zostaje zaufanie do demokracji, a ludzie odwracają się od samej idei reform.

Wniosek ten jest szczególnie doniosły z perspektywy socjologicznej. Kryzysy ekonomiczne, jak zauważał Anthony Giddens, to nie tylko zaburzenia materialne, lecz przede wszystkim „kryzysy zaufania". Społeczeństwa pozbawione wiary w stabilność instytucji stają się podatne na radykalizację i populizm.

Stiglitz ostrzega więc nie tylko przed ekonomicznymi kosztami złej globalizacji, ale także przed jej niszczycielskimi konsekwencjami politycznymi – utratą wiary w system demokratyczny i otwarciem drogi dla autorytaryzmu.

Jego propozycje reform mają zatem charakter głęboko interdyscyplinarny: są próbą pogodzenia chłodnych wymogów globalnej gospodarki z podstawowymi potrzebami psychologicznymi człowieka i filozoficznym ideałem sprawiedliwości. Globalizacja, by mogła zostać zaakceptowana społecznie, musi zostać ujęta w ramy instytucjonalne, które chronią ludzi przed jej destrukcyjnymi skutkami.

Stiglitz: globalizacja dla ludzi, nie kapitału

Książka **Globalizacja** Josepha E. Stiglitza to świadectwo złożone w epoce, w której procesy integracji gospodarczej nabrały bezprecedensowego pędu, ale zarazem odsłoniły swoje bolesne pęknięcia. Autor, przemawiając z podwójnej perspektywy – wtajemniczonego praktyka i wnikliwego badacza – poddaje miażdżącej krytyce sposób, w jaki międzynarodowe instytucje pokierowały tym procesem. W jego ocenie globalizacja, zamiast stać się obietnicą powszechnego dobrobytu, zbyt często przeistaczała się w narzędzie służące interesom najbogatszych państw i globalnej finansjery.

Stiglitz z żelazną konsekwencją argumentuje, że problem nie leży w samej idei łączenia się świata, lecz w fatalnym zarządzaniu tym procesem. Gdyby globalizację osadzono w ramach sprawiedliwych reguł gry, mogłaby ona stać się potężnym motorem redukcji ubóstwa i budowy bardziej równego porządku. Rzeczywistość brutalnie zweryfikowała te nadzieje, przynosząc pogłębiające się nierówności, masowe bezrobocie, grabież publicznego majątku i erozję zaufania społecznego. W tym sensie globalizacja w wydaniu lat dziewięćdziesiątych była dokładnie tym, co Manuel Castells nazwał „siecią przepływów, które wykluczają więcej, niż włączają”.

W propozycjach Stiglitza pobrzmiewa jednak jasno sformułowana alternatywa. Zamiast narzucać krajom rozwijającym się jeden, uniwersalny model reform, należy uznać pluralizm dróg rozwojowych i pozwolić na różnorodność strategii skrojonych na miarę lokalnych uwarunkowań. Zamiast stawiać na piedestale interesy wierzycieli i kapitału, należy chronić dobro wspólne, wyrażające się w dostępie do edukacji, opieki zdrowotnej i stabilnej pracy. Zamiast wreszcie kurczowo trzymać się dogmatu „świętych umów”, trzeba przyjąć do wiadomości, że bankructwo jest częścią gospodarczej rzeczywistości, a mądre procedury upadłościowe mogą służyć zarówno efektywności, jak i sprawiedliwości.

W swoich konkluzjach autor nie pozostawia złudzeń: globalizacja znalazła się na rozdrożu. Albo zostanie poddana głębokim reformom, które uczynią ją bardziej ludzką, albo stanie się permanentnym źródłem kryzysów i społecznych napięć. „Globalizacja nie działa. Nie działa dla ubogich na świecie. Nie działa dla

środowiska. Nie działa dla stabilności gospodarki światowej” – pisze Stiglitz, stawiając kategoryczną diagnozę. Nie jest to jednak wezwanie do odrzucenia globalizacji. Wręcz przeciwnie, autor wierzy, że wciąż jest ona potencjalnie największą siłą na rzecz dobra, jaką stworzyła ludzkość, pod warunkiem, że zostanie poddana demokratycznej kontroli i podporządkowana zasadzie solidarności.

W tym miejscu analityczny głos Stiglitza spotyka się z echem refleksji wielkich myślicieli. Baumanowska diagnoza płynnej nowoczesności, w której kapitał zyskał swobodę, a praca pozostała bezbronna, stanowi socjologiczne dopełnienie jego analizy. Rawlsowska teoria sprawiedliwości, czyli idea budowania porządku z myślą o najsłabszych, znajduje swoje intelektualne oparcie w postulacie, by globalizacja była „pro-biedna”. Z kolei Polanyowska koncepcja społeczeństwa broniącego się przed rynkiem znajduje swoje odbicie w ostrzeżeniach Stiglitza, że ignorowanie wymiaru społecznego nieuchronnie prowadzi do dezintegracji.

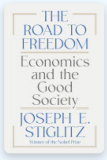
Globalizacja nie jest zatem jedynie suchym sprawozdaniem z pracy w Banku Światowym czy zbiorem anegdot z gabinetów Międzynarodowego Funduszu Walutowego. To intelektualny manifest w obronie fundamentalnej idei, że gospodarka ma służyć ludziom, a nie odwrotnie. To krzyk człowieka, który widział z bliska, jak system, który miał ratować, pożerał tych, których miał chronić. Jest to wreszcie apel o odnowienie umowy społecznej w skali globalnej – umowy, w której prawa człowieka i sprawiedliwość ekonomiczna stanowią fundament, a nie kłopotliwy koszt uboczny modernizacji.

Stiglitz łączy w swoich rozważaniach chłodny realizm ekonomisty z etosem obywatela zatroskanego o przyszłość demokracji. Dlatego jego krytyka nie jest nihilistyczna, lecz konstruktywna. Wskazuje, że świat – podobnie jak w czasach Wielkiego Kryzysu – stoi przed historycznym wyborem i potrzebuje odważnych reform. Jeśli globalizacja zostanie uczłowieczona, może stać się wehikułem emancypacji. Jeśli jednak pozostanie narzędziem w rękach finansjery, stanie się siłą destrukcji, której skutki odczują nie tylko kraje Południa, ale także same społeczeństwa Zachodu.

„Świat, który nie potrafi zapewnić sprawiedliwości w skali globalnej, nie utrzyma pokoju i dobrobytu w skali lokalnej” – pisał Jan Paweł II. Te słowa, choć wypowiedziane w innym kontekście, doskonale streszczają przesłanie Stiglitza. Globalizacja, aby mogła być trwała i powszechnie akceptowana, musi stać się globalizacją sprawiedliwości, a nie wyłącznie globalizacją kapitału.

> Czy w pogoni za globalną efektywnością nie zgubiliśmy z oczu elementarnej ludzkiej godności? Czy system, który miał nas wyzwolić, nie stał się nowym więzieniem, w którym liczą się tylko zyski, a nie los człowieka? Być może nadszedł czas, by na nowo zdefiniować globalizację, nie jako bezlitosny proces ekonomiczny, ale jako szansę na budowę sprawiedliwszego i bardziej ludzkiego świata.

Inspiracje

[1] 

"globalizacja" Joseph E. Stiglitz

2024 | W. W. Norton & Company | ISBN: 9781324074380

Joseph E. Stiglitz to amerykański ekonomista i profesor uniwersytetu na Columbia University, urodzony 9 lutego 1943 roku w Gary, Indiana. Zdobył Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii w 2001 roku za analizy rynków z asymetryczną informacją, wraz z A. Michaelem Spence'em i George'em A. Akerlofem. Stiglitz był pionierem Ekonomii Informacji, opracowując koncepcje takie jak adverse selection i moral hazard, które stały się standardowymi narzędziami analitycznymi. Pełnił funkcję członka i przewodniczącego Rady Doradców Ekonomicznych Prezydenta Clintona (1993-1997) oraz Głównego Ekonomisty i Wiceprezesa Banku Światowego (1997-2000). Jego badania obejmują makroekonomię, ekonomię rozwoju, finanse publiczne i ekonomię dobrobytu, ze szczególnym naciskiem na nieefektywność rynków i rozkład dochodów.

Joseph E. Stiglitz *is an American economist and University Professor at Columbia University, born February 9, 1943, in Gary, Indiana. He won the Nobel Prize in Economics in 2001 for his analyses of markets with asymmetric information, alongside A. Michael Spence and George A. Akerlof. Stiglitz pioneered the Economics of Information, developing concepts like adverse selection and moral hazard that became standard analytical tools. He served as a member and chairman of President Clinton's Council of Economic Advisers (1993-1997) and as Chief Economist and Senior Vice President of the World Bank (1997-2000). His research spans macroeconomics, development economics, public finance, and welfare economics, with particular focus on market inefficiencies and income distribution. He also shared the 2007 Nobel Peace Prize as a lead author of the Intergovernmental Panel on Climate Change report.*

Columbia University

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

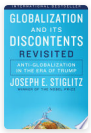


[1] **"Freefall: America, Free Markets, and the Sinking of the World Economy"**

Joseph E. Stiglitz

2010 | W. W. Norton & Company | ISBN: 9780393075960

Google Scholar



[2] "Globalization and Its Discontents"

Joseph E. Stiglitz

2017 | W. W. Norton & Company | ISBN: 9780393355222

Google Scholar

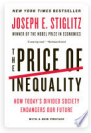


[3] "Making Globalization Work"

Joseph E. Stiglitz

2007 | W. W. Norton & Company | ISBN: 9780393066203

Google Scholar



[4] "The Price of Inequality: How Today's Divided Society Endangers Our Future"

Joseph E. Stiglitz

2012 | W. W. Norton & Company | ISBN: 9780393088694

Google Scholar

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[5] "Back to Work: Why We Need Smart Government for a Strong Economy"

Bill Clinton

2011 | Knopf | ISBN: 9780307959751

Google Scholar

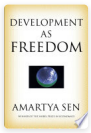


[6] "De Cive"

Thomas Hobbes

2013 | e-artnow | ISBN: 9788074849879

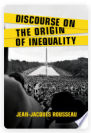
Google Scholar



[7] "Development as Freedom"

Amartya Sen

1999 | Oxford University Press (UK) | ISBN: 9780198297581



[8] "Discourse on the Origin of Inequality"

Jean-jacques Rousseau

2025 | Gildan Media LLC aka G&D Media | ISBN: 9781722525828

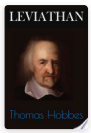
Google Scholar



[9] "Indian Currency and Finance"

John Maynard Keynes

2020 | BoD – Books on Demand | ISBN: 9783752399363

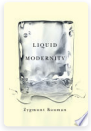


[10] "Leviathan or The Matter, Forme and Power of a Common Wealth Ecclesiasticall and Civil"

Thomas Hobbes

2024 | Lebooks Editora | ISBN: 9786558943532

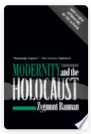
Google Scholar



[11] "Liquid Modernity"

Zygmunt Bauman

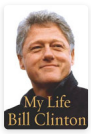
2013 | John Wiley & Sons | ISBN: 9780745657011



[12] "Modernity and the Holocaust"

Zygmunt Bauman

2000 | Cornell University Press | ISBN: 9780801487194

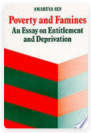


[13] "My Life"

Bill Clinton

2004 | Random House Large Print Publishing | ISBN: 9780375435195

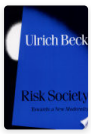
Google Scholar



[14] "Poverty and Famines: An Essay on Entitlement and Deprivation"

Amartya Sen

1983 | OUP Oxford | ISBN: 9780191037436



[15] "Risk Society: Towards a New Modernity"

Ulrich Beck

1992 | SAGE | ISBN: 9781446223420

Google Scholar



[16] "The General Theory of Employment, Interest and Money"

John Maynard Keynes

2021 | Repro Knowledgcast Limited | ISBN: 9789390997732



[17] "The Great Transformation: The Political and Economic Origins of Our Time"

Karl Polanyi

2001 | Beacon Press | ISBN: 9780807056431

Google Scholar



[18] "The Social Contract"

Jean-jacques Rousseau

2018 | Lulu.com | ISBN: 9781387896806

Google Scholar



[19] **"What Is Globalization?"**

Ulrich Beck

2015 | John Wiley & Sons | ISBN: 9780745694344

Google Scholar

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Asymetria informacji i jej znaczenie w gospodarowaniu przestrzenią"**

Jarosław Czochański

2016

Google Scholar

[2] **"Communication, power and counter-power in the network society"**

Manuel Castells

2007 | International Journal of Communication

[3] **"Globalisation, Environmental Degradation and Ulrich Beck's Risk Society"**

Brent K. Marshall

1999 | Environmental Values

Google Scholar

[4] **"Human development and financial conservatism"**

Amartya Sen

1998 | World Development

[5] **"Individual and society in the liquid modernity"**

Emma Palese

2013 | SpringerPlus

[6] **"Information Asymmetry in Management Research: Past Accomplishments and Future Opportunities"**

Criscuolo, Pamela, Menghini, Luca, Tarantola, Chiara

2019 | Journal of Management

[7] **"Information technology, globalization and social development"**

Manuel Castells

1999 | UNRISD Discussion Paper

Google Scholar

[8] **"Justice as Fairness"**

John Rawls

1958 | The Philosophical Review

Google Scholar

[9] **"Maximization and the Act of Choice"**

Amartya Sen

1997 | Econometrica

[10] **"Rethinking the State: Genesis and Structure of the Bureaucratic Field"**

Pierre Bourdieu

1994

[11] **"Social Contract and the Governments Legitimacy"**

Not specified in the source

2015 | Mediterranean Journal of Social Sciences

Google Scholar

[12] **"The consequences of modernity"**

Anthony Giddens

1989

[13] **"The Forms of Capital"**

Pierre Bourdieu

1986 | In J. Richardson (Ed.) Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education

[14] **"What Happened to the Washington Consensus? The Evolution of International Development Policy"**

Not specified in the source

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[15] **"Addressing Climate Change through Price and Non-Price Interventions"**

Joseph E. Stiglitz

2019 | NBER Working Papers

Google Scholar

[16] **"Credit Rationing in Markets with Imperfect Information"**

Joseph E. Stiglitz, Andrew Weiss

1981 | The American Economic Review

Google Scholar

[17] **"Monopolistic Competition and Optimum Product Diversity"**

Avinash Dixit, Joseph E. Stiglitz

1977 | The American Economic Review

Google Scholar

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: e4d57b80-17d4-4593-9351-0b0bde1729c0